

ROSE LIPSZYC

ur. 1929; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Róża Handelsman, ulica Grodzka, ulica Grodzka 30, dzieciństwo, koleżanki, Leizer Handelsman, Cecylia Janiec, szkoła, wybuch wojny, ulica Rybna, babcia, ulica Lubartowska 38, ulica Grodzka 5, wesele ciotki, Osmolice, choroba, brat

Nasza cała rodzina mieszkała w Lublinie, miałam 10 lat jak wybuchła wojna

Nazywam [się] teraz Rose Lipszyc. Ale jak byłam dziecko – to po mężu – a jak byłam dziecko, nazywałam się Róża Handelsman. Urodziłam się [na ulicy] Grodzka 29. W roku [19]29. Bardzo przepraszam, ale trochę nie mówię tak dobrze po polsku. Ja nie mówiłam sześćdziesiąt pięć lat. Podczas wojny, przed wojną, chodziłam do szkoły. Chodziłam do szkoły, ale nie pamiętam... Wiem, że chodziłam Złotą ulicę, tam była szkoła gdzieś koło... nie pamiętam dokładnie, zdaje się, że numer był 5. Ale teraz nie ma tej szkoły tam. Ja się zawsze bawiłam na tej ulicy. Grodzka była moja ulica. W [19]36 roku, jak mój brat się urodził, młodszy brat mój, mieszkaliśmy na Grodzka 30. I dziś widziałam, że tam jest taki hotel, weszłam do mieszkania, gdzie myśmy mieszkali, i nie mogłam zrozumieć co się stało. Nie ma tego domu. Ja byłam tu dwadzieścia lat temu, to jeszcze był ten sam dom. Pamiętam, że weszłam i tam kobieta mieszkała. I ona nas wpuściła. Byłam z mężem i z dwojem dzieci moich, starszych dwoje dzieci. To co ja mogę wam opowiedzieć przed wojną? Nasza cała rodzina mieszkała w Lublinie. Moja mamusia pochodzi, ośmioro dzieci, ona była najstarsza. Później były cztery syny i później trzy córki. Ale moja mamusia była najstarsza. Wszyscy zginęli. Ja przeżyłam, było jedenaście wnuków. A tylko zostałam ja i dwa najmłodsze ciotki, mojej mamusi siostry. Jedna przyjechała z Rosji z powrotem, bo ona w [19]39 roku pojechała na drugi stronę Bugu. I rosyjscy ją posłali do Syberii, a ta druga ciocia przeżyła ze mną. I ona była jako moja siostra przed wojną, po wojnie, podczas wojny. Miałam dużo koleżanek, dwadzieścia osiem, tam w piwnicy mieszkali moje koleżanki. Oni mieli na, nie Królewska, co ta druga ulica, co idzie jak się, zaraz po Zamku, z tej strony? Kowalska ulica, oni mieli tam... i to były koleżanki, myśmy się zawsze bawili razem. I życie było dobre. Ja miałam dziesięć lat, jak wojna wybuchła. Latem wyjeżdżaliśmy do Osmolice. Na wakacje. Ja miałam

starszego brata i młodszego brata. Mój ojciec był... jak to się mówi... a tailor. Tailor. On pracował u, robił ubrania. Jak to się nazywa? Krawcem był. Leizer Handelsman. Ja myślę, że on umarł w Majdanku. Ale nie jestem pewna, w niczym nie jestem pewna. To myśmy tam mieszkali, ja miałam dziesięć lat jak wojna wybuchła. I się szkoła skończyła. Ale ja pamiętam naszą szkołę, ja pamiętam jedną nauczycielkę. Ona się nazywała Cecylia Janiec, mieszkała na Złotej ulicy, koło Rynku. I ona zawsze nas zaprosiła do jej mieszkania i dawała nam herbatkę. I raz mi powiedziała, że moja mamusia jest najmądrzejsza z wszystkich żydowskich matek. Bo ona tak ślicznie po polsku mówiła. Jak wojna wybuchła wszystko się skończyło. Moja babcia – może jeszcze powiem coś – moja babcia miała na Rybno, w Rybnej ulicy spożywczy sklep, mały sklep. Bo ona była wdową, miała ośmioro dzieci i jak dziadek umarł, on był bardzo młody, może miał trzydzieści osiem lat jak umarł, to ona miała jeszcze tyle dzieci w domu, to musiała jeść. Zrobiła ten mały sklep, i tak te młodsze córki pracowały. Jedna była Renia, jak ona wyszła za męża, to ta druga pracowała. A jak ta wyszła za męża, to była moja najmłodsza ciotka, która była bardzo mądra i ona w szkole zdała pierwsza. I dali jej pójść do gimnazjum bez pieniędzy, ale ona nie mogła pójść, bo musiała pomagać babci w sklepie. I tam był... moja jedna ciotka, druga ciotka, co przeżyła w Rosji... wyszła za męża za Jakova Tullera gdzie miał... jak się mówi? a....bakery? What is this? Chleb... jak to się nazywa? Piekarnia. Na Lubartowskiej ulicy, a ja zawsze leciałam tam po dobre ciastki, moja ciotka mi dawała. Na przeciwko taki mały targ tam był, na Lubartowskiej ulicy. A ona mieszkała nie wiem czy, jaki numer teraz jest... wtedy było 38. Zdaje się, że teraz 44, może. W tym domu ona mieszkała, jak wyszła za męża. Ja pamiętam jej wesele. Moja babcia mieszkała na Grodzka 5 i jak wzięła dorożkę, żeby wziąć tą nową... tą nową ciotkę moją, do tego wesela, to ona wzięła pojechała do Grodzkiej 30, gdzie moja mamusia i ja mieszkała, i zabrała nas na tą dorożkę, i myśmy pojechali tam na wesele. Ja pamiętam to wesele bardzo dobrze. Ja chciałam zobaczyć, jak to ceremonia jest, ale wszyscy były takie duże, ja byłam taka mała i mój wujek miał kolegów, co byli duże policjanty. Oni byli takie wysokie... to ja weszłam między ich nogami, żeby widziały ceremonię. A później usnęłam z moją kuzynką na tym fotelu, where my moja ciocia siedziała. To jest wesele mojej cioci. Ale to się wszystko skończyło, sierpnia [września] pierwszego w [19]39 roku. Pamiętam, że pierwszy tydzień nic nie było, ale drugi tydzień... sobotę pamiętam. Bomby zaczęły padać. I padli na Olejną ulicę, na Lubartowską ulicę, na Kapucyńską ulicę. Te pierwsze bomby. Jeden wujek mieszkał na Olejnej i jego dom zszedł zaraz. Ale moja mamusia miała kuzynów w Osmolicach, to przyjechali z rana jak się Lublin palił i zabrali nas do Osmolic na dwa tygodnie. Ale jak Niemcy weszli do Polski skończyło się, myśmy przyjechali z powrotem do domu. Pierwszą zimę ja pamiętam. Przywieźli dużo ludzi z jakiegoś małego miasta i rzucili tam na Lubartowskiej ulicy, taki mały targ tam był. W środku bardzo zimną noc. I tam ich położyli i powiedzieli: „Robić co chcesz”. Jak moja mamusia to słyszała, ona poszła tam, wzięła kobietę z mężem i małą dziewczynkę, i

przyniosła ją do naszego mieszkania. Ale myśmy [mieli] takie małe mieszkanie... i oddała jej trochę miejsca. I oni byli ze mną do tego czasu, kiedy, kiedy nas wyrzucili z domu. Oni zginęli, ja wiem, że poszli do Bełżyc razem z moją mamusią. A mój ojciec, dostał scarlet fever, I don't know, how... jak to się scarlet fever nazywa po polsku. Sześć tygodni musiałam w łóżku leżeć. Takie małe, czerwone wszędzie było. Leżyć w łóżku sześć tygodni, bo nie było penicillin. Teraz, jak ktoś ma, to nic nie jest. Podaje się penicillin i w porządku, ale w tamtych latach nie było penicillin, to musiałam leżeć sześć tygodni w łóżku. Dziesięć lat miałam, nigdy nie mogłam siedzieć pięć minut i tu musiałam leżeć sześć tygodni w łóżku. Ale jak mój ojciec kończył pracę przez dzień, on przyszedł i usiadł koło łóżka do mnie i czytał mi książki. Tam był żydowski pisanie, on pisał po żydowsku. To mój ojciec co wieczór siedział i czytał mi te wszystkie, takie małe. Zapomniałam powiedzieć, że mój brat, on się urodził, zdaje się, że w [19]36 roku. On był w [19]42 sześć lat, to w [19]36 roku.

A starszy brat, był może cztery lata starszy ode mnie, ale ten młodszy, i on się urodził siódmka. W siódmym miesiącu. I dużo dzieci umarło, jak się urodzili tak małe. Moja mamusia włożyła go w ten cotton, co takie pulchne jest, co się kładzie dziecko trzymać ciepło. Wychowała to dziecko, żeby Niemcy zabili, jak miał sześć [lat]... śliczne dziecko to było. Ja go tak kochałam, ja mam wrażenie, że go więcej kochałam jak moją matkę i ojca. Ja pamiętam, po wojnie, ja płakałam za nim więcej, niż płakałam za moją mamę. Dlaczego? Ja pamiętam, miałam taki, coś tutaj mnie zawsze bolało, jak myślałam o nim. W sercu. I nie przestało mnie boleć, dopóki mój son się nie urodził. Mój son zabrał jego miejsce.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"